Nr. 240 | Kraków, niedziela 27 października 1918 | Rocznik XXVII.

6 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki 5 K). W Niemczech miesięcznie 6 m.
Cena numeru pojedynczego 26 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Konto czekowe Nr. 34.095. Fach pocztowy na listy Nr. 116. Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

„Cała dynastya Hohenzollernów musi ustąpić".

Koło polskie się likwiduje. — Wilson o zaborze pruskim. — Ledebour przeciwko „uroszczeniom" polskim. — Gabinet Lammascha.

O uwolnienie komendanta.

Nowy prezydent ministrów p. Świerzyński wysłał do kanclerza Niemiec następującą depeszę w sprawie uwolnienia kom. Piłsudskiego:

„Do Jego Wielkoksiążęcej Wysokości Ks. Maksa Badeńskiego Kanclerza Rzeszy w Berlinie.

Mając zaszczyt donieść o objęciu przezemnie urzędu polskiego prezydenta ministrów pozwalam sobie zwrócić uwagę, że na ministra wojny powołany został internowany dotychczas w Magdeburgu brygadyer Piłsudski.

Sądzę, że mogę dać wyraz mej niezłomnej nadziei, że Wasza Wielkoksiążęca Wysokość w uzasadnionym zobopólnym interesie obu państw uzna za słuszne umożliwienie brygadyerowi Piłsudskiemu powrotu do kraju, celem objęcia przezeń ważnego stanowiska.

Prezydent ministrów: **Świeżyński.**

Wszystko wywożą. Przemysł polski niszczą.

W warszawskiej radzie miejskiej wniósł radny Śliwiński następującą interpelacyę:

„Czy wiadomo Magistratowi, że pomimo uchwały Rady Miejskiej z 10 października r. b., w dalszym ciągu jest rozbierany w elektrowni turbogenerator o mocy 6.000 koni. Jakie kroki przedsięwziął Magistrat, aby **zapobiedz wywiezieniu do Niemiec tej maszyny".**

W sprawie zgłoszonej powyżej naczelnik budownictwa inż. Kühn zaznaczył, że brak tej maszyny wstrzymałby rozwój elektrowni na kilka lat i uniemożliwił rozwój przemysłu. Nadto brak jej mógłby wywołać przerwę w oświetleniu. Magistrat udawał si ędo Rady Regencyjnej i do władz ministeryalnych celem poczynienia odpowiednich kroków. I obecnie zwrócił się do nowego Rządu z prośbą o interwencyę.

Los Hallerczyków z pod Kaniowa w niewoli niemieckiej.

Na posiedzeniu lwowskiej rady miejskiej d. 25. października poruszył radca dyr. Lityński sprawę legionistów, wziętych przez wojska niemieckie pod Kaniowem i więzionych w Meklemburgu. Dochodzą stamtąd wieści, które wywołują oburzenie. Dla ilustracyi, jak z nimi postępują, odczytuje dyr. Lityński list, napisany przez naocznego świadka, który został wysłany na miejsce. List ten opiewa:

„W bitwie z Niemcami pod wsią Potski z 11 na 12 maja b. r. zostało wziętych do niewoli około 1.600 legionistów z brygady Hallera. Podczas transportu uciekło 800; drugą połowę wywieziono do obozów jeńców w Güstrowie i Parchimie w prowincyi Meklemburskiej.

Odtąd rozpoczęły się straszne chwile dla żołnierza polskiego. Tych 800 legionistów rozmieszczono w dwóch obozach w Güstrowie i Parchimie. W Güstrowie przebywa około 70.000 **jeńców różnej narodowości, w Parchimie 60.000.**

Z początkiem sierpnia b. r. przydzielono jeńców legionistów do robót w polu, przy kolei i przy wydobywaniu torfu. I tu nie lepszą była ich dola. Byłem świadkiem naocznym ich odżywiania się. **Przez cały dzień karmią ich kartoflami, ugotowanemi w łupach.**

Porsili mię jak najgoręcej, abym po powrocie do kraju, postarał się co rychlej o pomoc dla nich: ciepłe ubranie i żywność. Stwierdzić tu muszę, że **posyłki z żywnością i bielizną nie dochodzą,** zaś pieniądze zwracają Niemcy nadawcom z dopiskiem: „Im Kriegsgefangenlager nicht zu ermitteln".

Wkońcu nadmienić tu muszę, iż jeńców Królewiaków odesłano do robót w kopalniach węgla. Jaki los spotkał oficerów, nie jest mi wiadome. Mimo ciężkiej niedoli, jaką znosić muszą, nie upadli na duchu i nie ostygli w miłości ku swej Ojczyźnie. Jako charakterystyczny tego moment podaję, iż po przywitaniu się z moim kuzynem i po daniu mu odpowiedzi, co słychać z jego rodziną — wszyscy pytali się mnie: „Co słychać ze sprawą Polski?" Szopę, w której jedzą i śpią, przedzielili na dwie części. Sypialnię **(śpią na podłodze)** zasłonili kocami pruskimi, a na nich zawiesili orła polskiego. Jest tu dwóch malarzy, jeden uczeń Akademii Sztuk pięknych, drugi absolwent szkoły przemysłowej. Wieczorami po marnej wieczerzy śpiewają pieśni polskie, „Rotę" Konopnickiej".

Robert i Bertrand.

Po Bilińskim, który swoje „credo" starego Austryaka i „auch"-Polaka prezentował w delegacyach — popisał się i drugi delegat Jędrzejowicz.

Pan ten oświadczył na ostatniem posiedzeniu delegacyi, że **jest obowiązkiem polskich delegatów — dawać państwu to, czego ono potrzebuje.** Z drugiej strony mają delegaci polscy prawo w interesie kraju stawiać **życzenia** i wnioski, dopóki obecny stosunek pomiędzy Galicyą a monarchą formalnie trwa.

Na pierwszem miejscu — obowiązki wobec monarchii...

Bo „stary Austryak" chce być do ostatka jej wartownikiem; ze swej czarno-żółtej budki nie ośmiela się dostrzegać, co dzieje się wśród ludów — co nadewszystko dzieje się w Polsce!

Nad tą „nową" ojczyzną może zastanowi się, gdy wartować nie będzie mu już danem — i gdy wszystk... będzie załatwione formalnie.

Dotąd zna on tylko koronny kraj Galicyę...

Tak przedstawiają się filary konserwatyzmu galicyjskiego — nazwiska, któremi się on szczyci! Tak mówią, tak czują, gdy dla Polski wybija godzina wyśniona!

Ich wzrok zaszklony widzi jeno Wiedeń.

Ale co Polsce po takim bagażu?

Z przemówienia Ledeboura w parlamencie niemieckim.

W ostatniej swej mowie w parlamencie wystąpił poseł Ledebour na czele z oskarżeniem przeciwko niedawnym dyktatorom Niemiec: Hindenburgowi i Ludendorffowi.

Albo — wywodzi — w końcu września został Ludendorff dopiero nagle oświecony, że wojny nie można prowadzić po dawnemu, a w takim razie była tu fatalna krótkowzroczność, czyli dowód, że nie dorósł do swego zadania, albo też — Ludendorff i Hindenburg przewidywali i wyczuwali konieczność odwrotu i groźę sytuacyi, a mimo to utrzymywali społeczeństwo w nieświadomości i przez to odcięli Niemcom możność postarania się w czasie korzystniejszym — o dogodniejszy pokój.

Skrytykowawszy postępowanie min. wojny Scheucha, który krzyżował pokojowe intencye nowego kanclerza, stwierdza Ledebour, że i w wewnętrznych stosunkach dzieją się po dawnemu skandale natury policyjnej. Tow. Riemanna wypuszczonego z aresztu śledczego — z punktu zaaresztowano ponownie (tow. Kunert woła w tem miejscu: Łajdacki wybryk militaryzmu!).

Ledebour zawadza i o cesarza Wilhelma: wypomina mu chełpliwą depeszę do cara, gdzie mianował siebie admirałem Oceanu Atlantyckiego, a cara admirałem Oceanu Spokojnego, co było nietylko nieśmacznem, ale zarazem było jątrzeniem Anglii; przypomina ową drugą depeszę do cara, gdzie Wilhelm wyrażał pobożne życzenie wywieszania socyalistów i centrowców.

Ledebour oświadcza, że abdykacya Wilhelma nie byłaby wystarczającą, aczej powinien być wogóle usunięty system monarchiczny. Jeżeliby obecna dynastya — mówił — chciała coś uczynić, coby mogło jej zjednać poważanie, radziłbym jej okazać **tyle patryotyzmu, ile ujawniła dynastya mandżurska w Chinach** dobrowolnie wyrzekając się swoich praw.

Charakterystycznem dla obecnych stosunków w Niemczech jest fakt, że cały swój wywód o dynastyi Hohenzollernskiej mógł Ledebour wygłosić.

Natomiast błędnymi były wywody jego co do Polski, w których ów reprezentant niezawisłych socyalistów nie zajął zgoła stanowiska bezstronnego. O Gdańsku wyraził się, że ma on mniej ludności polskiej, niż Berlin (w innem miejscu piszemy o Gdańsku) przyczem dodał — wedle sprawozdania „Vorwaertsu" — że cały niż wiślany jest niemieckim, że Polacy snadź nie znają etnografii ziem, których żądają (sic).

Według innych sprawozdań zaprzeczał Ledebour „pretensyom polskim" do Prus zachodnich. Polacy rowinni s ę strzedz niepomiernych żądań.

Chcąc te „niepomierne żądania" jeszcze jaskrawiej zilustrować, twierdził Ledebour, że Polacy żądają całej Rusi — łącznie z Kijowem.

Bez Kijowa Polska, zapewne, się obejdzie — niech się tow. Ledebour tu uspokoi — inna sprawa Prusy zachodnie, inna sprawa dostęp do Bałtyku!

Tej kwestyi nie zaciemni się gołosłownem wysuwaniem nazwy statystyki, ani powoływaniem się na dawne zasługi mowcy w obronie Polaków.

Wszelką obronę przed **monstrualną władzą pruską** — przyjmował lud polski wdzięcznie.

Ale może być „amicus" Ledebour — nie może jednak ta zwyczliwość czynić zeń arbitra (sic) w niniejszej sprawie.

Wilson a prawa historyczne Polski.

ROZSTRZYGNIE STATYSTYKA PRZEDGERMANIZACYJNA.

„Kreutz-Ztg." przynosi następujące doniesienie z Waszyngtonu:

Prezydent Wilson przyjął Ignacego Paderewskiego na konferencyi, trwającej przeszło godzinę i pokazywał mu **nową mapę** z obszarami polskiemi, mającymi być oddzielonymi od Prus i od Austryi. Wilson zaznaczył przytem, że dla niego miarodajnemi były liczby historyczne. — Rząd niemiecki, zdaniem Wilsona, przedsiębrał wszystko, aby obszary polskie zniemczyć, wydawał miliardy na komisye kolonizacyjne, wywłaszczał polską własność, ustanawiał czysto niemieckich urzędników i wypierał Polaków.

Taka statystyka nie może rozstrzygać.

Miarodawczym będzie stosunek liczebny ludności, jaki istniał przed sztuczną germanizacyą dawniej czysto polskich dzielnic. Z Alzacyą i Lotaryngią ma się sprawa taksamo.

Obrady Izby posłów.

W wied. Izbie posłów toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusya nad nagłemi zapytaniemi Włochów.

Socyalny demokrata, Pittoni, oświadcza, że socyalni demokraci z Tryestu domagają się, **aby Tryest został połączony z włoskim obszarem Istryi, któryby pod ochroną Związku narodów był niezawisły.**

Następne posiedzenie we wtorek.

Związek stronnictw polskich.

LIKWIDACYA KOŁA POLSKIEGO.

Komunikat Sekretaryatu Koła polskiego donosi, że na posiedzeniu Koła 25 b. m. po dyskusyi, w ciągu której przedstawiciele wszystkich grup Koła **oświadczyli się za utworzeniem jednego związku z wszystkich polskich grup parlamentarnych, uchwalono posiedzenie Koła polskiego i wspólne zgromadzenie poselskie odbyć 27 bm., a zarazem przystąpić do utworzenia związku stronnictw polskich.**

Ukraińska Rada Narodowa chce objąć administracyę Galicyi wschodniej.

Wydział wykonawczy Rady narodowej ukraińskiej uchwalił, że Rada narodowa będzie samodzielnie prowadziła rokowania pokojowe.

Wydział wykonawczy uchwalił objąć administracyę w Galicyi wschodniej.

Z frontów bojowych.

Z niejasnych a płaczliwych wyrażeń komunikatu niemieckiego wynika, że w dolinie Skaldy, gdzie belgijskie miasto Tournai i północno-francuskie miasto Valenciennes już od kilku dni leżały między frontami, Belgowie i Anglicy uczynili nowe postępy. Zdaje się więc, że Tournai i Valenciennes zostały wzięte. Wzięcie Tournai znaczyłoby, że po tylu miastach flandryjskich Belgijczycy odzyskali już i pierwsze miasto walońskie; wzięcie zaś Valenciennes znaczyłoby, że całe północno-francuskie zagłębie węglowe, niezmiernie bogate, a przez Niemców w ciągu czterech lat jak najuporczywiej i nieraz z ogromnie krwawemi ofiarami bronione, wróciło do rąk prawowitych swych właścicieli.

Na całym froncie na wschód od rzeki Selle Anglicy ruszyli naprzód. Stoją w pobliżu Landrecies (11 km. na wschodo-północny wschód od Le Cateau. a 27 km. od granicznej twierdzy Maubege (głównej stacyi na linii kolei Paryż—Bruksela); zajęli Fontaine-au Bois (8 km. na północny wschód od Le Cateau) i stanęli w pobliżu Engle-Fontaine (10 km. na wschód od Solesmes, 26 km. od Maubeuge). Le Quesnoy leży między frontami, o ile tymczasem nie zostało już wzięte.

Górski front włoski bardzo się ożywił. Włosi zdobyli szereg miejscowości i obsadzili szereg wzgórz — wszystko jednak tylko przejściowo, jak twierdzi komunikat austryacki.

Serbowie stoją pod Kragujevac (72 km. na południe od Dunaju). Ze Serbii wschodniej brak wiadomości.

Z ostatniej chwili.

GABINET LIKWIDACYJNY W AUSTRYI.

Dr Hussarek wczoraj w Goedoelle podał się do dymisyi, a prof. Lammasch podjął rokowania ze stronnictwami.

Zadaniem nowego gabinetu, który przedewszystkiem starać się będzie o jak najrychlejsze uzyskanie zawieszenia broni i rokowań pokojowych, jest **przeprowadzenie likwidacyi** w najszerszem tego słowa znaczeniu.

Ze strony polskiej w konferencyi z Lammaschem wzięli udział: prezes Tertil i posłowie Liebermann, Lubomirski, Kędzior, Steinhaus i Wysocki.

A CÓŻ BĘDZIE Z FRONTAMI WSPÓLNYMI?

„Arbeiter Zeitung" pisze:

Z okazyi powstania wojsk chorwackich w Rjece nasuwają się następujące uwagi: Trudno sobie wyobrazić stan, jaki istnieje obecnie: z jednej strony państwo przestało być jako takie i rozpadło się na narodowe, zupełnie samodzielne państwa — a mimo to istnieje wspólne wojsko na froncie. Ta sprzeczność musi prowadzić do najniebezpieczniejszych następstw, jeżeli sobie ją raz uświadomią żołnierze. Te fronty poczynają się stawać niebezpiecznymi frontami dla wzajemnych stosunków między swymi narodowo i państwowo różnymi częściami, a przedewszystkiem dla wnętrza byłej monarchii.

W SOFII REWOLUCYA.

„W. Allg. Ztg." donosi z Rotterdamu:

Reuter donosi: **W Sofii wybuchła rewolucya. Na ulicach toczą się krwawe walki między bolszewikami a wojskiem i policyą. Dotąd padło około 390 osób.**

SOCYALIŚCI FRANCUSCY — A WOJNA.

Zarząd partyjny francuskiej soc. demokracyi postanowił zwołać egzekutywę socyalistów państw koalicyjnych do Paryża. Porządek dzienny brzmi: Natychmiastowe zwołanie międzynarodówki. Francuzów będzie reprezentował Longuet. Na posiedzeniu odbędzie się także dyskusya nad wysłaniem delegatów do Wilsona, aby go poinformować o nastroju wśród ludności krajów koalicyjnych.

Longuet w „Humanite" protestuje przeciwko temu, aby Niemcy wtrącać w stan z czasów wojny trzydziestoletniej. Nie należy zmuszać Niemców, aby chwycili się wszystkich środków obrony narodowej. „Wojnę prowadziliśmy, wygraliśmy, należy jej teraz koniec położyć."

Na posiedzeniu Izby francuskiej przemawiali także dwaj socyaliści świeżo uwolnionych obszarów. Delory mówił: Czy dalsza wojna? Tak, ale nie wojna zdobywcza! Pokój? — tak, ale nie bez zadośćuczynienia. Poseł z Lille, soc. Ragheboom oświadczył: Ludność nigdy nie zapomni, co przecierpiała i na zawsze zachowa w sercach nienawiść."

ODDŹWIĘKI.

PO DEKLARACYI WIELKOPOLSKIEJ.

Rząd pruski pono oskarża
o zdradę stanu Polaków —
hakaty znów wściekła szarża
pędzi na „polskich Prusaków".

Grożąca pięść się prusacka
podnosi po raz ostatni,
by spaść na Polskę znienacka
i nie dać wyjść jej z matni.

Widać jedno skromne pytanie,
dyskusyi temat otwarty:
co się ze „zdradą" tą stanie,
gdy „stan" ten już biorą czarty.

No, dobrze... tylko tak dalej!
by ci, co łudzą się jeszcze,
ducha pruskiego poznali
i ślepia jego złowieszcze.

I aby hen w **Białym Domu**,
co karą dziś jest dla winy,
nie wkradła się pokryjomu
litość dla podłej gadziny!

Rel.

KRONIKA.

Kraków, sobota 26 października.

WAŻNA SPRAWA. Sprawa demobilizacyi przemysłu wojennego wysuwa się obecnie na jedno z pierwszych miejsc. Tow. Domes, kierownik centralnego związku metalowców, został zawezwany do rządu, przyczem mu oświadczono, że **w najbliższym czasie zostanie zwolnionych 300 tys. metalowców. Z tego na robotników polskich przypada najmniej 10 tysięcy.**

Rzecz więc jasna, iż staje przed nami kwestya socyalna, wagi pierwszorzędnej, która **nie cierpi zwłoki.** Powstające organa władzy polskiej, czynniki miejskie i t. d. winny **bacznie** zająć się tą kwestyą.

W jednym z najbliższych numerów podamy nasze konkretne propozycye.

POSIEDZENIE KOMISYI OŚWIATOWEJ P. P. S. D., wybranej w niedzielę przez Radę Rb., odbędzie się we wtorek o g. 7 w Związku.

W SPRAWIE SPRZEDAŻY CHLEBA. W dziennikach miejscowych pojawiła się w dniach ostatnich notatka tej treści, że piekarze krakowscy w porozumieniu z Magistratem ustalili cenę 1 kg chleba ciemnego pozakontyngentowego na 7 Kor. a chleba jaśniejszego na 10 Kor. Magistrat wobec mylnych pogłosek wyjaśnia, że zarządzeniem Magistratu ustanowiono **jedynie** cenę chleba ciemnego z mąki, nabywanej prywatnie, (oczywiście pochodzącej z Królestwa Polskiego) na 7 kor. za 1 kg. Równocześnie przypomina się, że sprzedaż pieczywa białego jest bezwarunkowo niedozwolona.

Wkońcu Magistrat zarządza, że wobec tego, iż od dnia 30 bm. piekarnie rejonowe będą wydawały na legitymacye połowę racyi chleba tj. 630 gr. tygodniowo na osobę — nie wolno począwszy od dnia 27 października sprzedawać chleba wypiecznego z mąki prywatnie nabytej w ilości większej niż 630 gr. tygodniowo na osobę.

KONSUM ROB. W PODGÓRZU: w poniedziałek dnia 28. 10. wieczór o godz. 7-mej w sali Domu rob. odbędzie się nadzwyczajne Walne zgromadzenie Członków Konsumu.

Ziemniaki można zamawiać w konsumie przy kasie, gdzie też należy się informować co do ceny i ilości, czasu i miejsca.

PIEKARNIA LUDOWA SPRZEDAJE CHLEB konsumom robotniczym i urzędniczym po 5.50 Kor., prywatnym osobom po 6 K za 1 kg.

PROCES PRZECIW LIDZE KOBIET. Dnia 9 listopada o godz. 9 i pół rano odbędzie się w sali sądu pow. w Krakowie Nr. 5 ozprawa przeciwko Zofii Moraczewskiej, jako prezesowej Ligi kobiet w Krakowie, Henryce Pawelskiej i Maryi Błotnickiej, jako wiceprezesowym, oraz Anieli Krzyżanowskiej jako sekretarce, za kontynuowanie działalności Ligi kobiet mimo zakazu władzy policyjnej i mimo braku zatwierdzenia statutów przez Namiestnictwo.

LICHWA MIESZKANIOWA. W sądzie krajowym karnym toczy się śledztwo przeciw właścicielowi realności Kamerowi recte Jakubowskiemu o lichwę mieszkaniową, popełnioną przez to, że od lokatorki zażądał podwyższenia czynszu ze 110 K na 150 K miesięcznie.

ZAKAZ OŚWIETLANIA GROBÓW. Magistrat przypomina, że oświetlanie grobów w czasie dni zadusznych jest zakazane ze względu na konieczność oszczędzania tłuszczów.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW KRAWIECKICH odbędzie się 27 b. m. w niedzielę o godz. 11 przed południem. Na porządku dziennym: **Obecna sytuacya.** Wzywamy wszystkich tow. krawieckich do wzięcia udziału w tem zgromadzeniu. **Zarząd.**

CO SIĘ DZIEJE Z MANDATEM RADZIECKIM Z CZARNEJ WSI? Podczas ostatnich wyborów do Rady m. z Czarnej Wsi otrzymał największą liczbę głosów po p. Misiorowskim — Jan Englisch, dyrektor Kasy chorych w Krakowie. P. Misiorowski zmarł przed kilku miesiącami, a mimo to nie powołuje się zastępcy, którym jest J. Englisch. Rzecz tem bardziej dziwna, iż n. p. mandat po ś. p. Leo jest już dawno obsadzony, zaś zgon p. Misiorowskiego nastąpił znacznie wcześniej, niż ś. p. Leo.

Sprawa jest jasna i winna być natychmiast załatwiona.

ZNIESIENIE CENZURY. W wied. kołach parlamentarnych twierdzą, że plenum wydziału niemiecko-austryackiej rady narodowej uchwaliło w najbliższym czasie zniesienie cenzury w niemieckiej Austryi.

W Budapeszcie na podstawie oświadczenia budapeszteńskiego związku dziennikarzy, złożonego na posiedzeniu sejmu i żądającego zniesienia cenzury, **dzisiejsze dzienniki ukazały się bez cenzury.**

Najwyższy czas zająć się tą sprawą także u nas!

„DEMOKRATYZACYA" W AUSTRO-WĘGRZECH I NA UKRAINIE. „Streffleurs Militaerblatt" donosi: Rozkaz naczelnej komendy armii z 5 października brzmi: Jego c. i k. Apostolska Mość raczyła najłaskawiej rozporządzić, aby do hetmana Ukrainy przemawiano: jaśnie oświecony (Durchlaucht).

Zmierzch niemieckiego autokratyzmu.

Po stanowczych słowach Wilsona.

Od czasów Tylży nie spotkało Prus upokorzenie równe ostatniej nocie Wilsona. Pod pewnym względem jest ono nawet dotkliwsze. Napoleon zniszczywszy doszczętnie armię pruską i zdobywszy wszystkie dzierżawy króla pruskiego, nie zażądał jego abdykacyi, nie odmówił rokowań z nim, pozwolił mu na powrót do Berlina, nie przepisał Prusom formy rządu. Proklamacya, iż dynastya Hohenzollernów przestała panować, nie ujrzała światła dziennego.

Dziś prezydent Stanów Zjednoczonych żąda od Niemiec zupełnej kapitulacyi, chociaż armia niemiecka nie jest jeszcze zmiażdżona i stoi jeszcze na ziemi nieprzyjacielskiej, choć terytoryum Rzeszy z wyjątkiem drobnego skrawka Alzacyi jest jeszcze nietknięte.

Ale w r. 1807 zdruzgotane Prusy miały potężnego protektora w Rosyi niezłamanej pomimo Austerlitzu i Frydlandu, która Hohenzollernów uratowała od losu Burbonów. Dziś Niemcy znikąd nie mogą oczekiwać ratunku. Rozumieją doskonale beznadziejność położenia; jeżeli biorą w rachubę ewentualność dalszej walki, to tylko dla uratowania honoru, a nie dla odwrócenia katastrofy.

Ostatnia odpowiedź Wilsona zajmuje się naprzód sprawą zawieszenia broni. Wobec tego, że rząd niemiecki zgodził się na wszystkie warunki wstępne Wilsona, prezydent gotów jest zaproponować swym sprzymierzeńcom rozejm. Prezydent jednak nie przesądza bynajmniej stanowiska tych ostatnich. Z brzmienia noty amerykańskiej wynika owszem, że zgoda ententy na rozejm zależy przedewszystkiem od przyjęcia przez nią zasad przyszłego pokoju, sformułowanych przez Wilsona.

Dotychczas mocarstwa koalicyi nie przyjęły formalnie programu Wilsona. Istniejące pomiędzy niemi traktaty w sprawie celów wojennych, które wielokrotnie idą bez porównania dalej niż program amerykański, nie zostały dotąd unieważnione. — A przecież traktaty te stały się źródłem poważnych nieporozumień w łonie ententy, w szczególności pomiędzy Włochami i Serbią z racyi zagwarantowanych Włochom w układzie londyńskim z kwietnia 1915 r. nabytków kosztem poł. Słowian, oraz pomiędzy Włochami i Grecyą, z tytułu planowanych zaborów włoskich w Azyi mniejszej. Ale także francuskie pretensye do Niemiec wykraczają poza miarę uznaną przez Wilsona.

Te przeciwieństwa pomiędzy państwami koalicyi muszą być wyrównane i ustalone przynajmniej w głównych zarysach pokojowych, zanim sprawa zawieszenia broni przybierze konkretną postać. Atoli już teraz Wilson nie pozostawił Niemcom żadnej wątpliwości, że zgodnie z zapatrywaniami swych sojuszników, w razie zawieszenia broni będzie się domagał **bardzo daleko idących gwarancyi**, któreby dały koalicyi całkowitą pewność podtrzymania warunków pokoju i wykluczyły możliwość podjęcia na nowo kroków nieprzyjacielskich przez Niemcy. Gwarancye Wilsona równają się zatem faktycznemu rozbrojeniu Niemiec, w tej, czy innej formie.

O to, jak te gwarancye mają wyglądać, toczy się obecnie spór w państwach ententy pomiędzy obozem umiarkowanym a skrajną partyą wojenną. Dyskutuje się w szczególności nad tem,

czy Niemcy mają opróżnić tylko Alzacyę i Lotaryngię, czy także cały lewy brzeg Renu, oraz przyczółki mostowe po prawym brzegu, czy koalicya ma obsadzić tylko Helgoland czy także Wilhelmshaven i Kilonię, czy Niemcy mają wydać całą swą flotę, czy tylko wszystkie łodzie podwodne.

Ale gdyby nawet w koalicyi wziął górę prąd najbardziej umiarkowany, to i tak Niemcy po przyjęciu jego warunków byłyby zdane na łaskę i niełaskę zwycięzców.

Jak było do przewidzenia, dotychczas przeprowadzone i zapowiedziane reformy ustroju Rzeszy nie zadowolniły Wilsona.

Całkiem słusznie prezydent powątpiewa w trwałość obecnej demokratyzacyi i parlamentaryzacyi Niemiec.

Żąda w tym kierunku całkiem innych zabezpieczeń, niż mogą ich dostarczyć papierowe przepisy konstytucyi.

Nie wydaje się, by samo ustąpienie cesarza Wilhelma, ewentualnie także następcy tronu, Wilson uważał za dostateczne zabezpieczenie. Wilsonowi chodzi przedewszystkiem o dominujący wpływ wywierany na politykę Rzeszy przez **króla pruskiego** jako takiego, niezależnie od osoby piastującej godność królewską.

Ażeby złamać hegemonię Hohenzollernów w Niemczech, istnieją dwie drogi.

Jedna polega na **wprowadzeniu ustroju republikańskiego w całych Niemczech.** Ewentualność tę biorą poważnie w rachubę niemieckie koła polityczne i to nietylko socyalistyczne, lecz nawet burżuazyjne, stojące daleko na prawo. Ustęp noty amerykańskiej, odmawiający rokowań z władcami wojskowymi i monarchistycznymi autokratami wskazywałby na to, że Wilson życzy sobie przeobrażenia Niemiec w republikę.

Ale taki przewrót nie leży bynajmniej w interesie innych państw koalicyi. Niemcy republikańskie byłyby jeszcze bardziej zwarte i jednolite niż dzisiejsza federacyjna Rzesza. Tymczasem koła rządzące w Anglii i Francyi dążą do możliwie największego rozluźnienia jedności politycznej Niemiec, jeżeli nie do całkowitego jej unicestwienia. Z tego powodu będą popierać wszystkie żywioły partykularystyczne, w pierwszym rzędzie inne dynastye niemieckie przeciw Hohenzollernom. Pierwszym krokiem w tym kierunku byłoby odebranie królowi pruskiemu korony cesarskiej. Istnieją pod tym względem rozmaite możliwości. Godność cesarska mogłaby być albo przeniesiona na inną dynastyę lub uczyniona elekcyjną, jak w dawnem Świętem Rzymskiem Cesarstwie narodu niemieckiego, lub wogóle zniesiona. W tym ostatnim wypadku mógłby być przywrócony stan rzeczy, jaki istniał w latach 1815—1866, kiedy Niemcy były luźnym związkiem państw.

Ale samo formalne usunięcie Prus od przewodnictwa w Rzeszy, nie wystarczyłoby do złamania ich dominującego wpływu w Niemczech, jak długo państwo pruskie obejmuje blisko $^2/_3$ obszaru i ludności całych Niemiec. **Nawet po oderwaniu polskich prowincyi Prusy byłyby większe niż wszystkie inne państwa niemieckie, razem wzięte.** Dlatego wydaje się w wysokim stopniu prawdopodobnem, że koalicya będzie dążyć do jak największego okrojenia Prus. Państwo pruskie może przytem stracić nietylko zdobycze r. 1866, a więc Hannower, Hesyę elektorską, Nassau, Frankfurt i Szlezwik-Holsztyn, lecz także nabytki r. 1815, Westfalię, prowincyę nadreńską i prowincyę saską.

Tylko takie zredukowanie Prus do stanu posiadania już nie przed Bismarckiem, lecz Wielkim Elektorem mogłoby do pewnego stopnia zabezpieczyć przyszły pokój Europy.

* * *

CZY PAN CESARZ ROZUMIE?

„Arb. Ztg." pisze o nocie Wilsona:

„Czy pan cesarz wreszcie zrozumie? Każdy Niemiec zrozumiał już od dawna, czego właściwie żąda Wilson, tylko pan cesarz tego nie chciał zrozumieć. Teraz wypowiedział Wilson swoje żądanie wyraźnie.

Obecne stanowisko cesarza Wilhelma **jest poniekąd przykładem miłości monarchy do narodu,** przykładem w historyi dotąd niebywałym.

Cesarz nie chce ustąpić, **trwa przy tem, aby pozostać na tronie,** mimo że naród niemiecki ponosi z tego powodu ciężkie ofiary. Czyż nie jest to wprost przerażające? **Milionowe rzesze musiały dla tronu Hohenzollernów poświęcić swe życie i zdrowie, obecnie wzbrania się cesarz ponieść skromną ofiarę, aby uchronić naród niemiecki od ciężkich ofiar."**

„VORWAERTS" JUŻ ROZUMIE...

„Zeit" donosi z Berlina:

„Vorwaerts" pisze: Aby ocenić należycie notę Wilsona, należy zrozumieć obecne nasze położenie. Wszyscy sprzymierzeńcy Niemiec częścią już skapitulowali, częścią kapitulują. **Niemcy będą musiały również poddać się ostatecznie.** Rozpaczliwa walka przez kilka tygodni albo miesięcy nie przyniesie korzyści państwu niemieckiemu. To okropne położenie wywołane zostało — zdaniem Wilsona — z własnej naszej winy. **Dotychczasowi władcy Niemiec wywołali tę wojnę w sposób zbrodniczy, a następnie prowadzili ją w sposób nieludzki. Dyplomacya niemiecka pracowała dotychczas kłamstwem i dwulicowością.**

Z dawnymi władcami Niemiec nie zawrze Wilson pokoju kompromisowego, lecz zażąda kapitulacyi. Nadeszła tedy chwila, że **musimy z obecnej sytuacyi wyciągnąć bezwzględne konsekwencye, takie, jakich wymaga rozpaczliwy los narodu niemieckiego.**

REPUBLIKA NIEMIECKA Z LIEBKNECHTEM NA CZELE.

„Zeit" donosi z Monachium: W Monachium odbyli niezawiśli socyaliści zgromadzenie przy udziale tłumów robotników. **Wypuszczony niedawno z więzienia soc. redaktor Kurt Eisner** wywodził wśród frenetycznych oklasków obecnych, **że robotnicy niemieccy powinni dążyć do utworzenia wielkiej niemieckiej socyalistycznej republiki z włączeniem państwa niemiecko-austryackiego. Na czele rzeczypospolitej miałby stanąć Liebknecht. Taka rzeczpospolita uzyskałaby pokój w przeciągu 24 godzin.**

O Gdańsk.

„Demokratyczny" minister niemiecki zaprzecza Polsce prawa do Gdańska. Równa się to zaprzeczeniu Polsce prawa do istnienia, bo kraina nad Wisłą bez ujść Wisły nie byłaby całą. Do tej sprawy trzeba nam będzie jeszcze kilkakrotnie powrócić, z całym naciskiem i z wszelkimi szczegółami. Na dziś więc tylko kilka słów tymczasowej odprawy:

Gdańsk, to znaczy przystań morska, patrząca „ku Dańsku" (ku Danii), zjawił się na widowni dziejowej jako gród nadmorski polskiego plemienia Pomorzan. Podlegał władzy Chrobrego i Krzywoustego. Był polskim aż do 1309 roku, kiedy to Krzyżacy, ta obłudnie bezczelna zgraja Ludendorffów średniowiecznych, przemocą wtargnęli do miasta i wyrżnęli polskie mieszczaństwo, aby je zastąpić przybyszami z Niemiec. W ten to demokratyczny sposób stał się Gdańsk etnograficznie niemieckim. Ale i ten etnograficznie niemiecki Gdańsk niedługo pozostał wierny Niemcom. W 1453 roku mieszczanie gdańscy zbuntowali się przeciw nieludzkim rządom Krzyżaków, zwracając się o zbrojną pomoc do króla i sejmu wolnej Polski. Po trzynastu latach wojny Gdańsk zgodnie z wolą mieszkańców swoich przyznany został Polsce. Zaczęły się złote czasy Gdańska, który rósł i rozkwitał jako wolne miasto pod polskiem zwierzchnictwem; Gdańsk, skupiając u ujścia Wisły kupiectwo całego dorzecza Wisły, stał się jednem z największych miast na całym ogromnym obszarze ziem polskich i jednem z najbogatszych miast nad Bałtykiem. Nigdy zaś Polska bez potrzeby nie wtrącała się tutaj do wewnętrznych spraw miasta; nigdy nie prześladowała mowy ani wiary Gdańszczan. To też Gdańszczanie umieli sobie cenić przynależność do Polski. Bronili tej swojej przynależności orężnie przeciwko Szwedom, bronili jej również orężnie w czasie rozbiorów Polski przeciwko pruskim wojskom Wielkiego Fryderyka. W owych dniach więc Gdańsk był polskim w tem samem znaczeniu, w którem Alzacya była i jest francuską: był polskim z woli swej ludności, która wbrew pochodzeniu swemu dobrowolnie lgnęła do wyższej kultury społecznej i moralnej. A jednocześnie Gdańsk mógł być wielkim tylko w połączeniu z Polską, jako główny port morski wszystkich ziem nadwiślańskich. To też jeden z najwybitniejszych obywateli Gdańska, bankier Schopenhauer, ojciec późniejszego tak sławnego filozofa Artura Schopenhauera, wystosował memoryał do Fryderyka Wielkiego, w którym dowodził, że odcięcie Gdańska od Polski jest ruiną miasta; a gdy ten memoryał nie odniósł skutku, autor jego zamartwił się na śmierć. A istotnie odcięcie od Polski okazało się dla miasta przekleństwem. Gdańsk, który niegdyś współzawodniczył z Hamburgiem, niema dziś ani piątej części ludności Hamburga. Ponownie rozkwitnąć może tylko gdy się ponownie połączy z Polską.

Poza tem miasto nie jest tworem, któryby wolno było rozpatrywać w odosobnieniu, jak gdyby się unosił w powietrzu. Miasto jest organem kraju, wobec którego pełni społeczne funkcye ośrodka kupiectwa i przemysłu. A kraj, wobec którego Gdańsk te funkcye pełnić może i pełnić powinien, to siedziby polskich włościan na zachód i południe od miasta, to ziemie Kaszubów i Mazowszan, Wielkopolan i Małopolan, to Polska od Tatr do Bałtyku. W połączeniu z nową Polską Gdańsk dostąpi świetności, jakiej nigdy nie zaznał. Ani jednego mieszczanina ani robotnika niemieckiego nie wygnamy; ale dokoła starego Gdańska z jego czcigodnemi budowlami zbudujemy nowy Gdańsk, milionową metropolię wielkiego przemysłu i handlu światowego, największe obok Warszawy rojowisko polskiej pracy. Tak się naprawi krzywdę, wyrządzoną Gdańskowi i Polsce przez Fryderyka Złodzieja.

G.

Cała dynastya niemiecka musi ustąpić!

Z IZBY NIEMIECKIEJ. — PROTEST KORFANTEGO.

W Sejmie Rzeszy przedłożone wnioski w sprawie zmiany konstytucyi, wedle których posłowie do Sejmu Rzeszy mogą być mianowani sekretarzami stanu, zostały wzięte pod obrady w trzeciem czytaniu

Pos. **Korfanty** oświadczył: Gratulujemy narodowi niemieckiemu wyswobodzenia i życzymy mu największej pomyślności.

Zbrodnia popełniona na majestacie narodu polskiego przez trzy podziały doczekała się naprawy.

Naród polski, który zawsze wszystkim uciśnionym udzielał przytułku, nie będzie nigdy prześladował żadnego narodu. Mimo przyjęcia programu Wilsona przez rząd, **niedemokratyczne reprezentacye gminne w Poznańskiem urządzają burzę przeciw** temu programowi, zaś niem. **władze wojskowe zakazują nam protestować przeciw temu.** Niemcy austryaccy mogli tu przyjechać, nam zaś

UNIEMOŻLIWIONO PODRÓŻ DO WARSZAWY.

Nie chcemy ani piędzi ziemi niemieckiej, lecz zjednoczonej Polski z wolnym, zapewnionym dostępem do morza, to znaczy **wybrzeżem morskiem,** zamieszkałem niewątpliwie przez ludność polską. **Do Polski należą polskie powiaty Śląska, Poznania, Prus książęcych i Prus królewskich.**

Prezydent przerywa mowcy oświadczając, że sądzi on widocznie, iż Sejm Rzeszy jest przyszłym kongresem pokojowym. Nie można z trybuny Sejmu Rzeszy domagać się oderwania obszarów niemieckich.

Pos. **Cohn** (niezawisły soc.-dem.) podaje do wiadomości telegram Hindenburga, wystosowany do podległych mu komend, **w którym wzywa wojsko i flotę do sprzeciwienia się warunkom Wilsona co do zawieszenia broni.**

W dalszym ciągu swej mowy pos. **Cohn atakował ostro cesarza Wilhelma** i oświadczył, że nie tylko obecny cesarz, ale także i **cała dynastya musi ustąpić. (Ożywione okrzyki:** pfui! i niepokój na prawicy.) Dziś nie idzie już tylko o militaryzm, lecz o cały naród niemiecki, o ludzkość i o kulturę. Jeżeli urzeczywistni się to, do czego zdążają armia i wszechniemcy, **jeżeli powoła się ostatniego mężczyznę pod broń, to oznaczać to będzie śmierć narodu niemieckiego.**

Z trybuny **odezwały się w tem miejscu mowy oklaski,** przeciw czemu **prawica burzliwie zaprotestowała.** Prezydent izby zagroził opróżnieniem galeryi.

Następnie **przyjęto projekt ustawy w trzeciem czytaniu, a także i projekt ustawy, zmieniający konstytucyę Alzacyi i Lotaryngii.**

Z miejskiej Rady gospodarczej.

Pod przewodnictwem prezydenta **Federowicza,** obradowała **miejska Rada gospodarcza** przy nadzwyczaj licznym udziale członków, posłów krakowskich i reprezentantów Kół rolniczych.

Prezydent **Federowicz** mówi o krytycznem położeniu miasta i wywozie żywności (35.000 wagonów kartofli ma iść na zachód) i widokach na przyszłość. Władze autonomiczne n. p. Wydział Krajowy byłby powołany do spełnienia tych ciężkich obowiązków wobec kraju, ewentualnie należy stworzyć inne organa wykonawcze. Miasta stoją przed głodem i w pierwszym rzędzie sfery ziemiańskie i chłopskie muszą ludności przyjść z pomocą.

P. Konopka w imieniu Tow. Rolniczego oświadcza, że sfery ziemiańskie świadome są swoich obowiązków i zdecydowane są wystąpić z całą bezwzględnością wobec rolników, którzy niepomni na nędzę miast, sprzedają po paskarskich cenach produkty rolne.

Galicyjscy producenci dostarczyli dopiero 1200 wagonów zboża, zamiast 20.000 i resztę muszą dostarczyć. Opowiada o praktykach młyna p. Neumana w Bielsku. Nie cała mąka dostaje się miastom, część ginie bez śladu. Młyn ten, wbrew ustawie jest komisyonerem w dziewięciu powiatach.

Tow. Dr Marek zapytuje, jakie są zapasy żywności w mieście. Prezydent wyjaśnia, że minimalne. Zatem obowiązek kół rolniczych sprzedać miastom wszystkie swoje zapasy i to w zrozumiałym, własnym interesie. Nie można godzić się na stanowisko rolników, że oddadzą nadwyżki, bo to dałoby sposobność do wielkich nadużyć. **Paskarstwo rolnicze godzi w życie szerokich mas ludności i musi się skończyć.**

Zbłądziliśmy, żeśmy jeszcze nie utworzyli Komisyi likwidacyjnej, do likwidowania interesów z Austryą. Urzędnicy, to przecież Polacy i oni muszą dostać dyrektywę jak mają postępować.

Mowca piętnuje gospodarkę Lamezana, właśnie na tem podłożu mogli grasować tacy komisyonerzy jak Neumann i inni. Rolnicy byli przez trzy lata uprzywilejowani, teraz mają obowiązki do spełnienia. **Nie mogą rolnicy mieć żadnej władzy, bo gdyby byli nadal kierownikami i dostawcami, to nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje. W sobotę zbiera się we Lwowie Krajowa Rada gospodarcza i tam należy zająć zupełnie zdecydowane stanowisko.**

Dr Marek stawia następujący wniosek:

Urząd gospodarczy we Lwowie przemieniony zostaje w instytucyę wyłącznie krajową w następstwie czego, mają być wszystkie czynniki wojskowe usunięte z kierowniczych stanowisk i agend urzędu gospodarczego.

Naczelnicy Urzędu gospodarczego muszą być usunięci ale aparat tego urzędu możnaby przejąć. Urząd ten aprowizować będzie tylko Galicyę. Wywóz musi być wstrzymany, co przy pomocy kolejarzy będzie można załatwić.

Poseł tow. Daszyński komunikuje, że doszły do skutku pertraktacye przedstawicieli chłopów, robotników i inteligencyi, żeby wezwać polskich posłów parlamentarnych, do wyłonienia polskiej komisyi likwidacyjnej dla wszystkich spraw wewnętrznych, z wyjątkiem spraw politycznych i wytyczenia granic. Mowca prosi, żeby uchwały Rady gospodarczej miały charakter tymczasowy.

P. Dr. Raczyński mówi z wielkim optymizmem o dobrej woli sfer obywatelskich należących do tow. rolniczego. Przyrzeka bezwzględnie wystąpić przeciwko rolnikom paskarzom. Z chłopami, ktrzy mają 78 procent produkcyi rolniczej trudniejsza sprawa, bo na wsi są wielkie braki i odbywa się handel zamienny. Władze polskie muszą natychmiast zająć naftę sól i nici i t. d. żeby dostarczać wsiom a wtenczas magazyny miast zapełnią się produktami. Ceny zboża pokrywają obecnie koszta produkcyi i rolnicy tak wielcy, jak i mali powinni zboże dostarczyć.

Przemawiali jeszcze p. Kosobudzki, Burtoń, kładąc nacisk na wywóz zagranicę kraju.

Tow. Kluczka mówi o głodzie kolejarzy. Tylko wzgląd na ciężkie położenie kraju wstrzymuje kolejarzy przed ostatecznymi krokami. Radzi **dodać komisyonerom kontrolorów, w chwili,** kiedy komisya likwidacyjna obejmie agendy w kraju.

P. Maryewski apeluje do chłopów, żeby dostarczyli miastom żywności. **Podają często większą ilość głów do wyżywienia, żeby zatrzymać więcej ziarna** i sprzedawać po paskarskiej cenie.

Ziemniaki muszą być dostarczone miastom nim zmarzną, inaczej będzie głód.

Poseł Gross nie wierzy wszystkim pięknym giestom i słowom. Radzi kupować co się da, bo sfery rolnicze mogą nie dopisać. Widzimy ogół ne paskarstwo i nie tak łatwo temu zaradzimy. Wojenny Zakład nie może dostać zboża, **bo rolnicy sprzedają paskarzom** i miasta znajdują się w położeniu krytycznem.

P. Buszczyński opowiada o utrudnieniach władz austr. na granicy w **Podwołoczyskach.**

Nie wpuszczają tysięcy wagonów zboża, makaronu, słoniny, po znacznie tańszych cenach, jak w Galicyi. Kartofli nie można dostarczyć do kuchen wojennych w Krakowie, bo urzędy nie dostarczają pozwoleń przewozowych, a grozi, że kartofle zmarzną na polu.

Prezydent Rolle stwierdza, że **dyskusya się** skrystalizowała, teraz należy mówić o szczegółach wykonania i wnosi o zamknięcie dyskusyi.

Prezydent Federowicz poddaje wniosek tow. Dr Marka pod głosowanie, który jednogłośnie przyjęto.

W końcowem przemówieniu nadmienia prezydent, że uregulowanie spraw z **Ukrainą** w znacznej mierze może przyczynić się do ułatwienia wyżywienia ludności.

Pamiętajcie o Towarzystwie Opieki Legionowej!

JULIUSZ KADEN-DĄBROWSKI.

ODZIOMEK.

Po południu wracam z ćwiczeń na fort. Puszczam popręgi koniowi i zarzuciwszy cugle na rękę, wlokę się szosą ku rzece.

Już na pamięć umiem tę drogę...

Teraz minę ostatni barak koszarów, — szyldwacha w błyszczącej pikelhaubie, — teraz jeszcze druty, za którymi Niemcy uprawiają łapczywie, tłustą ziemię tych stron.

A potem już prosto.. Gościniec połyskuje w słońcu, skaczą po nim białe ognie wiosennego upału. Dalej za sosnami widać niebieską wstęgę Narwi, stromy brzeg, na nim bronzowe ruiny miasta. Niebo pali się aż od pogody, jasnopopielate, perliste. Śmigają po nim długie, bryllantowe dreszcze gorąca.

Tak dobrze słyszę mój własny krok... Ostrogi dzwonią, jakgdybym szedł w kajdankach.. Słyszę równomierny tupot kopyt kroczącego za mną konia. Godzi się to i miesza z dźwiękiem młotów, którymi po obu stronach gościńca biedni, przydrożni ludzie łupią kamienie...

Kto tak nie szedł, pod słońce, w grubym mundurze, zmęczony i zziajany, w ciężkim pasie, który za się człowieka rżnąć przez pół... Kto tak nie szedł pustą drogą naprzeciw ruin, żołdacki swój cień wlokąc przez rowy mleczami zarosłe!...

Kto tak nie szedł wśród gorącej ciszy wiosennej, która drążą, w którą spadają nieustannie, ciężkim odgłosem łomu, jakgdyby krople olbrzymie...

Zda mi się, że słyszę tu czas mojej Ojczyzny... Oto ścieka powoli, na szary kurz tej drogi, sączy się bezustanku, — z każdym dźwiękiem ubywa go, ubywa...

Idę pod słońce, mimo ludzi, co siedzą nad kamieniami, ułożonymi w długie sarkofagi.

Ludzie ci łupią kamienie, — wielkie, małe, białe, ciemne, miękkie i twarde, wyszczerbiony wapień, wierne, kochane krzemienie i mnogi łom bezimienny i inne, czerwone, rzekłbyś krwią przesiąknięte...

Te służą za podstawę do rozbijania mniejszych.

A gdy się zerwie wiatr widzisz tych bezdomnych pracowników, niby zawiąski mroku, które tuman ciemnego kurzu ogarnia, przewyższa, ponosi...

Zdają się czaić przy kopcach...

Zaś kobiety, w długich chustach, sieją przez pochyłe siatki druciane żwir i miał. A czynią to — jakby stawały w lustrze przydrożnych swych przeznaczeń... Jakby je wiatr porywał w płaską bezdeń kratowanego zwierciadła, — a one, — zatrzymują się tuż, u powierzchni, dziwnem zrządzeniem nieskończoności losu...

Nigdym nie mógł uchwycić spojrzenia tych ludzi przy robocie. Muszą bowiem chować je głęboko pod powieki... Powietrze ich pracy jest niebezpieczne, pełne iskier i ostrych ułomków...

Nie słychać, by rozmawiali... Słychać tylko, jak w poparzonych dłoniach obracają drzewce młotka. — i chyba niema nic suchszego od tego głosu...

Daleko za nimi, już przy rzece siedzi najmniejszy ze wszystkich.

Ile razy tędy idę, zatrzymuję się przy nim. Mój koń zna już nawet to miejsce odpoczynku.

Tu siedzi najpracowitszy. Tamtych już dawno niema, — on jeszcze tłucze i łupie...

W pogodny dzień widać go już z daleka. Na tle niebieskiej srebrem słońca dzierganej rzeki unosi się ponad kopcem szarego łomu, podobny do dużego komara. Dopiero, gdy się zbliska podejdzie, widać, jak bardzo jest młodziutki, jak ciężko pracuje...

Plecy, jakby miał ujęte żelaznemi okowami... Bowiem pot, przebijający przez parciankę, znaczy na koszuli ciemne, stalowe smugi, nad któremi, raz za razem unosi się w rzucie, mała kość łopatki, chyba nie większej od łopatki indyka...

Rąbek ciała między odwiniętą koszulą a paskiem spodni jest bronzowo siny, zaś kręgi stosu pacierzowego błyszczą, jak żółte, szklane guzy...

Jego ręce są tak małe i słabe, że mogłyby się chyba z łatwością rozpłynąć w słońcu... Wybiera niemi zmyślnie pomniejsze kamienie, stawia pod jakimś kątem wypróbowanego doświadczenia i kruszy...

Piersi chłopca wydają suchy głos, podobny do szczęku krzemienia.

Spada młot... Kwarzec pęka, czarny szew rozpękliny przenika go... Młot bije jeszcze raz i czarna gwiada przenika biały złom, już dzieląc go na części....

Skądże ty jesteś, — pytam.

Stąd, — tutejszy... — Głos jego brzmi cicho, maleńka, czystą strugą w ochrypłym rechocie kamieni.

Gdzież mieszkasz?...

Pokazuje w stronę ruin, na przestrzał rozbitych...

W pustych oknach ślepe płaty nieba, z dachu nic nie zostało, jeno kosmate kępy zawalonych dachówek, w wybitych drzwiach milczy sina pustka...

Dźwięk jego młota znów się rozlega, — słońce drży w jasnościach ogromnych...

Zda mi się nagle, że to ostatnie padają uderzenia... Jakby się miał wyczerpać zły czas mojej Ojczyzny już do najmniejszej kropli, — do cna...

O — kto tak nie szedł słoneczną drogą, naprzeciw ruin, żołdacki swój cień wlokąc przez rów, mimo wielkich kamieni i bliskich ludzi, służących obcym traktom...

Stanowisko ukraińskich socyalistów w Galicyi.

Z POWODU KONSTYTUANTY UKRAIŃSKIEJ.

Ukraińscy socyalni demokraci, który nie zgadzają się z uchwałami ukraińskiej Rady narodowej, zgłosili własną rezolucyę, odczytaną przez tow. Mikołaja Hankiewicza. Brzmi ona:

„Zjazd narodowy Ukraińców austryacko-węgierskiej monarchii proklamuje uroczyście wobec świata całego, że dążeniem i celem wszystkich Ukraińców jest zjednoczenie wszystkich ziem ukraińskich — a więc i ziem ukraińskich austr.-węg. monarchii — w jedno państwo, że celem naszych dążeń narodowych jest zjednoczona, wolna, niepodległa republika ukraińska. Urzeczywistnienie tych pragnień i dążeń ukraińskiego narodu austr. węg. monarchii objąć ma konstytuanta, narodowy sejm ukraiński, wybrany na podstawie proporcyonalnego prawa wyborczego, przysługującego kobietom na równi z mężczyznami.

Suwerenny naród ukraiński decydować będzie suwerennie o swej doli i przyszłości — tak samo, jak zapewni przez reformę agrarną szerokim masom wiejskim ziemię, a szerokim rzeszom miast przez 8 godzinny czas prasy i ustawodawstwo ochronne robotnicze dla ochrony siły roboczej, owego skarbu najwyższego społeczeństwa i narodu. Naród ukraiński zapewni na terytoryum państwa swego wolność wszystkim mniejszościom narodowościowym, da im prawnopaństwowe gwarancye pełnego rozwoju narodowego.

Ukraiński naród żąda dla siebie na międzynarodowej konferencyi pokojowej miejsca z głosem decydującym.

Ukraiński naród pragnie przez swe państwo suwerenne uporządkować zgodnie i pokojowo sąsiedzkie stosunki z polskim suwerennym narodem, tak samo jak pragnie takiegoż uporządkowania stosunków tych ze wszystkimi narodami Wschodu Europy, a w szczególności z wielką republiką rosyjską.

MAŁY FELIETON.

By użyć krajowi —
W tej naszej mizeryi —
Oto rząd stanowi
Zaciąg żandarmeryi...

Wojna z socyalizmem
Bez wypowiedzenia...
Miał carat „fijołki",
Miał ich nawet tyle —
My chudopachołki
Czyż zostaniem w tyle?

Grzmi piosnka od rana,
„Ojczyzna kochana!
Pełen fanaberyi,
Hej do żandarmeryi!
Na łów idę, na łowy
Polski żandarm połowy!

Bywaj dziewczę zdrowe,
Ojczyzna mnie woła.
Łapać anarchistów,
Albo legionistów!
Bóg pobłogosławi,
Ojczyznę nam zbawi!
A gdy przyjdzie zginąć
W szlachetnej potrzebie —
Nie rozpaczaj luba,
Ujrzymy się w niebie!"

I tak brzmi od rana
Ta zwrotka śpiewana.
(Snadź kraju kochany,
Małoś miał... „Ochrany"...)

Andrzej Chmurny.

Z różnych stron.

CHLEB W NADCHODZĄCYM TYGODNIU. Zapowiedziany transport mąki pozwala Magistratowi na wydanie w nadchodzącym tygodniu zmniejszonej racyi chleba tj. 63 dkg. na osobę. Piekarnie rozpoczną wydawanie chleba we środę 30 bm. w tym samym jak dotychczas porządku. Na karty mączne sklepy miejskie ani rejonowe mąki w nadchodzącym tygodniu nie będą wydawały.

ZIEMNIAKI NA ZIMĘ. M. Biuro aprow. zawiadamia, że zgłoszenia i wpłaty na pobór ziemniaków przyjmuje w wyznaczonych kasach do końca bm. Od poniedziałku 28 bm. rozpocznie się wydawanie ziemniaków na razie na placu drzewnym przy ul. Warszawskiej.

NOWY NAJAZD NA MIASTO. Wskutek zarządzenia ministerstwa wojny ma być w najbliższych dniach przeniesiona do Krakowa uzupełniająca kompania 10 p. p. z N. Sącza. Stan tej kompanii jest 5.000 ludzi (prócz oficerów i ich rodzin); ponadto siły kancelaryjne wynoszą 300—400 osób; rzecz zrozumiała, że napływ tych tysięcy ludzi do Krakowa przyczyni się jeszcze do pogorszenia opłakanego stanu aprowizacyi i zwiększy katastrofalny brak mieszkań.

Jest obowiązkiem magistratu zwrócić się do ministerstwa wojny przeciw temu nowemu najazdowi obcych na nasze wygłodzone miasto.

ZGROMADZENIE MANIFESTACYJNE P. P. S. D. W TARNOWIE. Ażeby wyjaśnić stanowisko ludu roboczego miejskiego i wiejskiego w obecnej dobie, Komitet Pol. Part. Soc. Dem. zwołał na dzień 20 października zgromadzenie do sali Sokoła, na którem omawiano sprawę Polski w dobie obecnej z punktu widzenia klasy robotniczej.

Zgromadzenie zagaił tow. Owsiański, zaznaczając, że nadeszły wielkie czasy, w których skupienie się proletaryatu jest konieczne, poczem zabrał głos tow. poseł Dr Marek. Streszczając okres 5-cioletniej wojny przeszedł mówca do chwili obecnej, t. j. do okresu, w którym proletaryat musi upomnieć się o swoje prawa, by mógł być wolnym ludem w wolnem państwie.

Proletaryat polski, stojąc na straży interesów swojego własnego państwa, powinien starać się, by go nie ogołacano jeszcze teraz ze środków żywności, by nie został głodny lud w ograbionem ze wszystkiego państwie. W tym kierunku prelegent radzi stworzyć samoobronę.

Kończąc swe wywody nadmienił Dr Marek, że społeczeństwo Polskie, żadną miarą nie pozwoli, by powstała Polska inna, aniżeli taka, któraby w wolnem państwie posiadała wolny lud.

PROTEST MANIFESTACYJNY I STRAJK W PIOTRKOWIE urządzony przez P. P. S. Dnia 16 b. m. odbył się u nas w Piotrkowie strajk powszechny, połączony z pochodem manifestacyjnym, jako protest przeciw dalszemu trwaniu okupacyi i rekwizycyi.

Pochód zawiązał się i wyruszył o godz. 12 z przed lokalu „Naprzodu" przy ul. Legionów 8, za grzany przemową ociemniałego tow. Kurzewskiego, który stracił wzrok przy pracy.

Niesiono na czele czerwony sztandar z napisem z jednej strony „P. P. S." z drugiej „Niech żyje Zjednoczona Republika Polska", następnie niesiono transparent z hasłami: „Precz z okupantami!", „Precz z Radą Regencyjną!", „Precz z rekwizycyami!", „Żądamy uwolnienia natychmiast wszystkich więźniów politycznych!", „Żądamy swobody druku, słowa, zebrań i stowarzyszeń!", „Żądamy natychmiastowego zwołania konstytuanty!"

Pochód szedł z ul. Legionów na Kaliską, gdzie spotkał się z pochodem stronnictw burżuazyjnych. Przepuściliśmy ich pochód, a sami skręciliśmy na Rynek Bernadyjski, gdzie z wzniesienia przemawiali dwaj towarzysze. Wznoszono okrzyki zgodne z duchem protestu tak w czasie pochodu, jak i w chwili przemówień. Następnie wrócono przed „Naprzód", gdzie tow. J. Kurzewski i Wrzesiński zakończyli podniosłymi przemówieniami manifestacyę.

Przed zakończeniem manifestacyi przemawiał tow. K. uwolniony z katorgi rosyjskiej przez rewolucyę, poczem zebrani rozeszli się w podniosłym nastroju do domów.

Zmuszeni jesteśmy napiętnować czyn naczelnika milicyi miejskiej p. Krajewskiego, który wydał rozkaz zdzierania odezw Polskiej Partyi Socyalistycznej. Obok żandarmów i szpicli pracowali zgodnie i gorliwie milicyanci miasta.

PRECZ Z WOJNĄ! Precz z militaryzmem! — wołał tow. dr Liebknecht w 1916 r. Całe Niemcy jeżyły się wówczas bagnetami. Gruba Berta była symbolem, szczytem marzeń, wcieleniem czynu niemieckiego i niemieckiej prawdy.

Prawda rozwalonych miast, zmiażdżonych ciał, lepka, czerwona krwawa prawda niemiecka...

Wtedy w 1916 r. tow. Liebknechta, mimo, że był posłem, skazano... Na dwa lata... A potem stalowi mężowie niemieckiej prawdy, tatuowani burszowskiemi bliznami mężowie w pikelhaubach — zrewidowali proces i wsadzili tego człowieka pokoju na 4 lata...

Jakże blisko stało nazwisko Liebknechta, obok słowa — zdrada...

Teraz wraca... Na dworcu oczekują go nieprzeliczone tłumy. Policya wystawia kordon... Przenoszą go na rękach do samochodu...

Precz z wojną! Precz z militaryzmem — wołają niezliczone rzesze...

Myśl, która dwa lata temu brzmiała dźwiękiem zdrady narodu niemieckiego, huczy dziś w murach berlińskiej stolicy gromem wyzwolenia...

Ktoś z więzienia wraca do miasta jak tryumfator — ktoś z królewskiego pałacu waży w samotności postanowienie odejścia...

SZKOŁA ZACZĘŁA — SZKOŁA KOŃCZY... Wojnę niemiecko-francuską w 1871 wygrał nauczyciel ludowy... Obecną wojnę, której nie może wygrać armia niemiecka usiłuje do zwycięskiego końca doprowadzić profesor i słuchacz uniwersytetu... Jakże śmiesznie brzmią dziś, wobec postępów armii koalicyjnej tasiemcowe odezwy profesorów uniwersytetu berlińskiego i szumne rezolucye słuchaczów Wrocławskiego uniwersytetu, „podpierające" tron i cesarza.

Co szkoła niemiecka w 1871 r. tak szumnie zaczęła, tego dziś nawet uniwersytet niemiecki nie utrzyma.

ODZIEŻ DLA ZDEMOBILIZOWANYCH ŻOŁNIERZY — NIEMIECKICH. Niemiecka centrala odzieżowa ogłosiła, że zostanie sporządzonych 750.000 ubrań i 250.000 płaszczów, które otrzymają ubodzy żołnierze przy demobilizacyi. Odzież ta zostanie sporządzona ze starych materyałów żołnierskich, prócz tego przygotuje się dla potrzebujących 500.000 całkiem nowych ubrań. 200.000 ubrań i 50.000 płaszczów zostanie wydanych najbiedniejszym zupełnie bezpłatnie. Ze strony rządu przeznaczono na ten cel 21 milionów marek.

Tak w Niemczech już teraz przygotowują się na groźny czas przejściowy — a w krajach podległych jeszcze z imienia rządu Hussarka?

CZY NIEMCOM ZABRAKŁO AMUNICYI? Nowy niemiecki minister wojny, von Scheuch, udzielając wywiadu jednemu z redaktorów „Norddeutsche Allgemeine Zeitung", zaprzeczył twierdzeniom prasy zagranicznej, jakoby Niemcy z powodu braku amunicyi zmuszone były zawrzeć pokój. Zdaniem ministra, amunicyi jest dosyć. Bieda jest tylko z tem, że nieprzyjaciel ma czołgi, a Niemcy je dopiero fabrykują.

Minister zwrócił się także przeciw twierdzeniu Anglików, że angielskie wojska nie wystrzeliły ani jednego granatu na śródmieście Cambrai, tylko Niemcy rozmyślnie podpalili to piękne miasto starożytne. Minister potwierdza wprawdzie, że dnia 4 października miasto się spaliło, ale wygłasza zdanie, że przyczyną pożaru były specyalne bomby niecące pożar (Brandbomben), wystrzelone z angielskich armat prosto na rynek. Dlaczego Anglicy tak właśnie uczynili, zamiast z trzech stron już otoczone śródmieście całkiem osaczyć i załogę wziąć do niewoli, tego minister nie tłumaczy.

WŁADYSŁAW WIĄCEK, Zugsführer 13 pp. przebywający 2 lata w niewoli włoskiej — prosi o podanie adresu rodziców. Cassino Prov. Casseota Italia Grupa V.

W poranku, poświęconym muzyce młodej Polski, w dniu 27 b. m., w sali lekarskiej, wezmą udział jako ilustratorzy pp. Hendrichówna, W. Granberg, Przeorski.

KOLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek, A—B, L. 39):

W sobotę: prof. dr Józef Reiss: „Muzyka Mozarta" (pieśni odśpiewa p. Z. Bandrowska).

W poniedziałek drugie zebranie seminaryum Schopenhauera.

REPERTOAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO.

W sobotę: „Urwis".

W niedzielę po południu: „Przyjaciele"; wieczór: „Urwis".

W poniedziałek: „Urwis".

REPERTOAR TEATRU POWSZECHNEGO.

Sobota po południu: „Krakowiacy i górale", wieczorem: „Piękna żonka".

Niedziela po południu: „Dom otwarty"; wieczorem „Piękna żonka".

Poniedziałek: „Ks. Czardasza".

Podziękowanie.

Siostry **Górskie** z Jaszczurówki koło Zakopanego, które z ograniczonymi funduszami rozpoczęły budowę własnego domu w Jaszczurówce w połączeniu z restauracyą, zniszczone stosunkami wojennemi, składają najserdeczniejsze podziękowanie tą drogą p. **Orawcowi Jakóbowi** z Poronina, **Janowi Łukaszczykowi Szczerbatemu i Wawrzyńcowi Budzie,** właścicielowi Kółka Rolniczego w Zakopanem, za łaskawą i chętną a bezinteresowną pomoc przy tej budowie i poradę w każdej potrzebie.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.** **Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5** (Telefon 1310).